

# Dlaczego Święty Mikołaj Wybrał Renifery?

Co prawda nikt nie rozmawiał za Świętym Mikołajem na ten temat, ale to same renifery czyli caribou mogą nam udzielić odpowiedzi. Nie będziemy jednak czekać do nocy wigilijnej aby je o to zapytać. Wystarczy jeśli przyjrzymy się bliżej przystosowaniom reniferów do życia w arktycznym środowisku. Święty Mikołaj oprócz reniferów miał jeszcze do wyboru woły pizmowe, jednak ich wielkość i ciężar sprawiają iż nie są one tak ręcznymi biegaczami jak renifery. Poza tym ich grube futro nie nadaje się do biegania w klimacie nieco cieplejszym niż arktyczny.



Jednym z kluczowych przystosowań caribu do życia w surowym północnym klimacie jest ich niewybredność w wyborze „paliwa”. Żaden jeleni, łosć czy antylopa nie utrzymałby się przy życiu na reniferowej diecie. Same renifery również miałyby z tym spore kłopoty gdyby nie symbioza. Polega ona na naturalnym, stałym współżyciu dwóch organizmów należących do różnych gatunków korzystne dla jednego gatunku (komensalizm), lub dla obu stron (mutualizm). Symbiontami reniferów są bakterie żyjące w ich przewodzie



pokarmowym. Rozkładają tam pokarm złożony głównie z porostów który inaczej byłby dla reniferów niestrawny. (Symbioza taka jest wśród roślinożerców dość typowa, spotykamy ją np. u bydła). Same porosty są również przykładem organizmu symbiotycznego, gdyż ich ciało zbudowane jest ze strzępek grzybów oraz z jednokomórkowych glonów. Grzyby w ciele porostów ochraniają glony i dostarczają im wody oraz soli mineralnych, natomiast glony dostarczają grzybom

produktów fotosyntezy. Dzięki temu porosty mogą rosnąć w środowisku, gdzie ani same grzyby, ani glony nie miałyby najmniejszych szans. Arktyka jest właśnie takim środowiskiem gdzie porosty nie mają konkurencji. Renifery dzięki „zaprzyjaźnionym” bakteriom znalazły w arktycznych porostach obfitość pożywienia.

Jednak sama symbioza z bakteriami nie wystarczy, aby ucztować na terenie pokrytym śniegiem. Trzeba jeszcze dysponować odpowiednimi narzędziami do jego usuwania, nawet wtedy gdy jest on zmarznięty. Również pod tym względem caribou przystosowały się w sposób wyjątkowy. Jako jedyne jeleniowate ich samice również posiadają poroże. Co prawda mniejsze niż u samców ale do „odsnieżania” w zupełności wystarczające. Trzeba przyznać, że Św. Mikołaj naprawdę dobrze wybrał sobie zwierzęta do zaprzęgu. Caribou jako jedyne duże ssaki lądowe pomimo rozwoju cywilizacji są ciągle gatunkiem niezagrażonym. Obecnie żyje ich kilka milionów, a największe stada liczą kilkaset tysięcy osobników. Między innymi dlatego caribou są zwierzętami migrującymi. Żadne pastwisko nie jest przecież w stanie wyżywić takiej ilości zwierząt. Wędrują więc w poszukiwaniu pożywienia przemierzając w ciągu roku kilka tysięcy mil. Podczas tej wędrówki pokonują rzeki (gdzie mimo, że są dobrymi pływakami wiele z nich tonie). W tym czasie nękanie są przez wilki, niedźwiedzie grizzly ale przede wszystkim.....komary. Miliardy tych małych owadów w bezwietrzne dni są zmorą reniferów. Niektóre młode osobniki mogą nawet zginąć osłabione nie tyle ubytkiem krwi, co ciągłymi próbami ucieczki przed rojami



zarłocznych krwiopijców. Renifery jak wszystkie kopytne mają bardzo ciekawe przystosowanie do biegania. Otóż, ich ścięgna przyczepione do racic działają jak sprężyny i w czasie biegu naciągają się pod ciężarem zwierzęcia, aby w momencie wybicia nadać mu nieco więcej energii. Pozwala im to na długi bieg praktycznie bez zmęczenia. Poza tym racice reniferów są o wiele szersze niż innych parzystokopytnych, co działa niczym rakiety śnieżne. Mało tego-ich spód pokryty jest sztywną sierścią, co zapobiega ślizganiu się po ubitym śniegu i lodzie. Poza Mikołajem nawet człowiek docenił zalety tych zwierząt i zaczął je hodować. Caribou żyjące w niewoli w Ameryce nazywane są reindeer. Można powiedzieć, że dla niektórych ludów północy caribou są tym czym dla Indian były bizony, a nawet więcej. O ile bowiem gdy w przypadku Indian bizony stanowiły podstawę wyżywienia, to w Arktyce gdzie czasem trudno nawet o kamień, renifery poza pożywieniem są jedynym źródłem materiałów używanych do budowy domostw, narzędzi itp. Poza tym udomowione stanowią pokaźną siłę roboczą. Dziś już nie wiadomo kto pierwszy wpadł na ten pomysł, ale na pewno nie tylko Św. Mikołaj zaprzęga renifery do swoich sań.

**Tomasz Zaborowski**